

CHINY WYSPECJALIZOWAŁY SIĘ W OBCHODZENIU MIĘDZYNARODOWYCH SANKCJI [KOMENTARZ]

Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na jedno z największych chińskich przedsiębiorstw z branży naftowej. Przyczyną jest łamanie obostrzeń dotyczących importu irańskiej ropy. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w ostatnich latach Chińczycy wręcz wyspecjalizowali się w tego typu działaniach.

Jak informuje „Financial Times” chińska firma Zhuhai Zhenrong oraz jej dyrektor naczelny Youmin Li, „zostaną pozbawieni możliwości uczestniczenia w transakcjach walutowych bankowych lub dotyczących nieruchomości”. Mowa oczywiście o tych działaniach, które realizowane są pod „amerykańską jurysdykcją”.

Zhuhai Zhenrong, jak zauważa brytyjska gazeta, jest firmą bardzo silnie związaną z irańskim sektorem naftowym. Założono ją ćwierć wieku temu, jako podmiot przeznaczony do sprowadzania ropy z tego właśnie kraju – była wówczas jedynym chińskim importerem z tamtego kierunku. Dziś należy ona do podmiotów szczególnie odpornych na sankcje, ponieważ prowadzi bardzo ograniczoną działalność poza granicami Chin (także jeśli chodzi o operacje finansowe). Warto nadmienić, że to już kolejny raz, kiedy dotyczą ją tego typu konsekwencje - poprzedni raz miało to miejsce w roku 2012 i było następstwem dostarczania benzyny do kraju Ajatollahów.

Opisane przez „Financial Times” działania są oczywiście następstwem ofensywnej polityki Donalda Trumpa względem Iranu. W ubiegłym roku Stany Zjednoczone jednostronnie wycofały się z porozumienia nuklearnego z Teheranem i podjęły decyzję o ponownym nałożeniu sankcji na tamtejszy sektor naftowy. Aby uniknąć gwałtownego wzrostu cen surowca zezwolono kilku krajom na zakup irańskiej ropy, były to: Chiny, Indie, Włochy, Grecja, Japonia, Korea Południowa, Tajwan oraz Turcja. Zwolnienie obowiązywało do 2 maja, ale Biały Dom już 22 kwietnia ogłosił, że nie zostanie przedłużone.

Spotkało się to z gwałtowną reakcją władz w Teheranie - zdaniem prezydenta Hassana Rouhaniego Waszyngton nakładając sankcje podjął „złą decyzję” i wkrótce się o tym przekona. „Zobaczą, że w nadchodzących miesiącach będziemy kontynuować eksport ropy” - mówił Rouhani cytowany przez agencję prasową Mehr. Dodał, że „(...) z Bożą pomocą Iran rzuci Amerykę na kolana”.

Protest wyśtosowało również chińskie ministerstwo spraw zagranicznych, które ustami swego rzecznika oświadczyło: „Decyzja USA przyczyni się do niestabilności na Bliskim Wschodzie oraz na międzynarodowym rynku energii”. Geng Shuang dodał również, że USA „przekraczają swoje uprawnienia”.

Taka reakcja nie może dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że tylko w okresie grudzień 2018 - maj 2019 Chińczycy sprowadzili ok. 14,7 milionów ton irańskiej ropy. Agencja Bloomberg'a informowała kilka dni temu, że pomimo wygaśnięcia koncesji na import surowca z Iranu, Teheran kontynuuje jego

wysyłanie do Chin. Dzieje się to za sprawą sprytnego mechanizmu, który polega na tym, że ropa naftowa transportowana jest do Państwa Środka, a następnie umieszczana w magazynach celnych. Formalnie nie przekracza granicy, w większości pozostaje własnością Iranu i nie jest wykazywana w danych importowych. Tymczasowo pozostaje poza obiegiem, zbliżając się równocześnie do rynku docelowego. „(...) gromadzenie dostaw w pobliżu kluczowych nabywców jest wyraźnie korzystne dla sprzedającego, zwłaszcza jeśli w pewnym momencie sankcje zostaną złagodzone” - uważa cytowany przez Bloombergę Rachel Yew, analityk w singapurskiej firmie konsultingowej FGE.

Ze śledztwa przeprowadzonego przez agencję wynika, że obecnie co najmniej dziesięć dużych tankowców i dwie mniejsze jednostki płyną do Państwa Środka lub stoją beczynnie u jego wybrzeży. Ich łączna ładowność wynosi 20 milionów baryłek.

Analitycy zauważają jednak, że część surowca należy do chińskich firm, które mogły otrzymać go w ramach rozliczenia np. za sfinansowanie projektów inwestycyjnych w Iranie. Nie jest do końca jasne, czy taki proceder narusza sankcje, dlatego zdecydowały się one na przechowywanie ropy we wspomnianych magazynach celnych - unikając tym samym potencjalnie kłopotliwych kontroli.

Nie jest to niestety ani pierwszy, ani zapewne ostatni raz, kiedy Chińczycy podejmują wysiłek zmierzający do ominięcia zachodnich sankcji. Podobnie było kilkanaście miesięcy temu w przypadku obostrzeń nałożonych przez ONZ na Koreę Północną. Pod koniec roku 2017 Donald Trump oświadczył, że jest „bardzo rozczarowany”, ponieważ Chiny dopuszczają do dostaw ropy naftowej dla Pjongjangu. W jego opinii takie działania miały przeszkodzić w pokojowym rozwiązaniu kryzysu związanego z poczynaniami reżimu Kim Dzong Una.

Słowa amerykańskiego prezydenta spowodowane były doniesieniami jednej z południowokoreańskich gazet - zgodnie z interpretacją autorów publikacji zdjęcia satelitarne ukazywały, jak na Morzu Zachodnim przepompowywana była ropa naftowa. W procederze uczestniczyć miały chińskie oraz północnokoreańskie jednostki. Gazeta podaje, że od października do grudnia 2017 dokonano ponad trzydziestu tego typu operacji.

Oczywiście Pekin zaprzeczał, twierdząc, że żadne tajemne spotkania z północnokoreańskimi jednostkami nie miały miejsca, ponieważ „Chiny w pełni przestrzegają wszystkich rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ”.

Podejrzenia o naruszanie międzynarodowych regulacji i udzielanie wsparcia północnokoreańskiemu reżimowi pojawiały się również później. W odpowiedzi rzecznik chińskiego MSZ deklarował, że jego kraj utrzymuje wprawdzie kontakty handlowe z Koreą Północną w zakresie dostaw produktów ropopochodnych, ale czyni to bez naruszania sankcji. „Chiny zawsze ściśle przestrzegają rezolucji przyjętych przez Radę Bezpieczeństwa ONZ” - mówił wówczas Geng Shuang. Zauważył również, że na mocy podjętych przez ONZ decyzji wszystkie kraje mają prawo eksportować do KRLD nie więcej niż 60 tys. ton produktów naftowych. Jeśli wierzyć przytaczanym przez niego danym, to w pierwszym półroczu 2018 Chińczycy wysłali do Korei Północnej „zaledwie” 7,432 t. Według oficjalnych statystyk w okresie styczeń - czerwiec 2018 redukcja obrotów handlowych pomiędzy Pekinem i Pjongjangiem wyniosła 59,2%, co przełożyło się na równowartość 1,04 mld dolarów. Jako bezpośrednią przyczynę tych drastycznych cięć podawano wspomniane już wcześniej sankcje.

Ciekawa historia wiąże się również z rokiem 2014, a więc okresem przed zawarciem porozumienia nuklearnego. Chińczycy przysli wówczas w sukurs Irańczykom, którzy mieli problem ze znalezieniem przewoźników gotowych transportować ich ropę - obawiano się amerykańskich retorsji za naruszanie sankcji. W celu rozwiązania tego, dość poważnego, problemu Pekin sprzedał Ajatollahom 12 ogromnych tankowców, z których każdy zdolny był przetransportować 2 miliony baryłek ropy. Myślę, że domyślacie się Państwo, jaki był ciąg dalszy.

W roku 2013 media donosiły, że Pekin wykorzystuje lukę w amerykańskim prawie i zmniejszając *de nominewolumen* sprowadzanej ropy, zakupuje ogromne ilości oleju opałowego, który nie został objęty obostrzeniami. Sztuczka polegała na tym, że część chińskich rafinerii wyspecjalizowała się w jego przerobieniu na bardziej wartościowe paliwa. Proszę sobie wyobrazić, że według danych „The Wall Street Journal” w całym roku 2012 roku Pekin zakupił olej opałowy o wartości niespełna miliona dolarów. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 2013 wartość ta wzrosła do 495 milionów dolarów - więcej, niż w czterech poprzedzających latach razem wziętych.

W roku 2011, aby obejść sankcje finansowe paraliżujące irański sektor bankowy i ograniczające w sposób znaczny zdolność kraju do rozliczania transakcji np. w sektorze naftowym, Chińczycy zaproponowali rozwiązanie barterowe. Stało się to w momencie, kiedy zadłużenie z tytułu importu ropy szacowane było szacowane na ok. 20-30 mld dolarów. Realizację takiego scenariusza umożliwiła chińska dominacja w irańskim biznesie - Pekin był naówczas zaangażowany w niemal każdą jego gałąź. W roku poprzedzającym, czyli 2010, wymiana handlowa pomiędzy obydwojoma krajami osiągnęła wartość 29,3 mld dolarów (40% więcej, niż rok wcześniej).

Powyższe przykłady, stanowiące zaledwie zarys wachlarza środków stosowanych przez Państwo Środka, pozwalają wysnuć wniosek, że z obchodzenia międzynarodowych (zwłaszcza amerykańskich) sankcji Chińczycy uczynili sobie nieomal sport narodowy. Mnogość sposobów, przy równoczesnym unikaniu konsekwencji i zabezpieczaniu długofalowych interesów, musi budzić pewne uznanie. Prowadzi to również do konstatacji, że pomimo upływu lat nadal znakomicie przyswajają sobie nauki Sun Zi, zawarte w „Sztuce wojennej”: „Ten, kto chce uzyskać przewagę, wybiera krętą drogę, ale czyni ją dogodną i krótką. Niedogodności umie zamienić w przewagę. Potrafi zmylić i ogłupić przeciwnika”.

Nie ulega wątpliwości, że uzyskanie pełnego obrazu rywalizacji chińsko-amerykańskiej wymaga nałożenia na powyższy szkic napięć wynikających m.in. z wojny handlowej, rywalizacji o strefy wpływów, czy nawet zupełnie odmiennej wizji światowego porządku. Dopiero takie ujęcie, znacznie wykraczające poza świat energetyki, pozwoli dostrzec całą złożoność oddziałujących nań czynników.